

Czy filia i fobia mogą być pożyteczne?

21 sierpnia 2019

Rozgrywają nas, wpuszczają w kanały jałowych użerań. A i tu można mieć korzyści, i przed wyborami można pokazać dobre intencje.

W związku z aktualnym tematem manipulacji wokół rusofobii, przedstawiam rozważania na temat filii i fobii, a więc również powiązanych z nimi miłości i nienawiści w odniesieniu do polityki, manipulacji i dokonywanych wyborów.

Najbardziej mąci ludziom w głowach łączenie widoku i powidoku, bo to tyle co wszystko i nic. Przez chwilę wszystko, za chwilę nic, ale na iluzji oszust już potrafi zarobić, bo na tym co się da oszukać. Szczególnie łatwo mu przychodzi z oszustwem wokół dobra i zła, bo o ile przeciwieństwem dla dobra jest zło, to i „wszyscy” oczekują że przeciwieństwem dla zła będzie dobro.

W życiu jednak tak nie ma, bo życie jest jednokierunkowe, a więc przeciwieństwem dla zła będzie tutaj zło. Inne zło. Nie wystarczy się pozbyć władzy złej. Ta nowa bezwzględnie musi być dobra, a nawet moralna.

Suma wszystkich przeciwieństw równa się zero. Jeśli występują dwa, wzajemnie samounicestwiają się. Jeśli złączyć bieguny akumulatora to się rozładuje. Jednak jeśli kabel łączący przeciąć i w to miejsce włączyć żarówkę, będzie się świeciła, jeśli włączyć silniczek, to będzie wykonywał pracę użyteczną.

Filia i fobia to też potężne energie. Chcę lub bronię się, akcja i reakcja, „pro-” i „anty-”. Logika matematyczna podpowiada, że można by je zaprząć do pracy. A logika życia?

Obie strony mają swoje zdecydowane postawy, a więc jest między

nimi napięcie, jest więc i potencjał, jest energia potencjalna do wykorzystania. Pytanie tylko kto wykorzysta, kto uruchomi maszynę, a nade wszystko pytanie, czy to aby nie będzie diabelska maszyna?

Filia jest formą miłości.

Miłość może być ślepa. Bez panowania nad nią ludzkiego ducha jest porywem emocji duszy – samym chceniem czy żądzą, i nie rozróżnia dobra i zła z punktu widzenia innych ludzi. Kto kocha tylko emocjonalnie, ten za dobro uznaje tylko to co jest dobre dla niego. Z takim człowiekiem można układać sobie relacje wyłącznie „na dobre”, nigdy dalekowzroczne, nigdy społeczne, nigdy polityczne.

Kiedy filia jest miłością bezkrytyczną, a skieruje się ku złu, nie postawi oporu przeciw pasożytowaniu na niej. Będzie chciała temu drugiemu dawać dobre rzeczy ku jego pożytkowi, tak jak on chce. Problem że zły to albo zawłaszczy i zmagazynuje we wrogiej intencji (żeby budować swoją przewagę na później, a w intencji zyskania władzy nad naiwnie dającymi oraz na innych), albo zużyje pasożytniczo na konsumpcję, albo roztrwoni na głupoty, w tym ku swojej szkodzi, i dalej będzie potrzebował nowych dóbr – teraz prawdziwie – na naprawę szkód.

Wtedy w każdym z tych przypadków ta filia będzie miłością fałszywą – cierpiętnictwem. Pracy użytecznej nie będzie żadnej. Będzie faktyczny stan uziemienia – entropia pochłonie wszystko. Para pójdzie w gwizdek. Psu na buty z takiej filii nie będzie.

Dla promocji tej fałszywej miłości powszechnym jest lansowanie ideologii poprawności politycznej (ona jest pochodną od ideologii satanizmu), ideologii której podlegają nie tylko przeżarte nowokomuną media i zbory protestanckie, ale i niestety również hierarchia Kościoła.

Odpowiednikiem entropii jest alienacja, czyli wyobcowanie władz.

Tu faktyczną władzę od razu przejmuje ten zły (odpowiednio źle wychowany, bezstresowo, jako zwolniony z myślenia samokrytycznego, wychowany wychowany na małą żyjącą silnymi emocjami, czy wychowany na idiotę przekonanego że do wszystkiego ma prawo, nawet do życia i do grzeszenia, wychowany „na dobre”, a więc i bez uczenie się stawiać wymagania sobie i innym dla zabezpieczania siebie i tych za których jest odpowiedzialny przed złem. Razem to wychowanie na nieodpowiedzialnego i niewolnika).

Cierpiętnik poddaje się władzy tego wobec kogo to on powinien być władzą zwierzchnią i wychowywać go ku życiu dla przyszłości. Takie odwrócenie ról jest patologią, tworzy układ autodestrukcji. Wróg zewnętrzny który demoralizuje naszą społeczność po to aby ta kierowała się tym rodzajem filii jako miłości fałszywej liczy na łatwe przejęcie władzy dowolnego szczebla, w tym wrogie przejęcie państwa od tych złych, tych którym już służą cierpiętnicy.

Miłość jednak może być prawdziwa.

Ta prawdziwa ma najpierw wymiar duchowy. Ona jest krytyczna i świadoma i prawdy o rzeczywistości, i lokalizacji dobra i zła, oraz wymogów ludzkiej duchowości. Jest zróżnicowana przez to że każdy człowiek jest bytem osobnym. Ona jest każdemu inna.

Normalnie układ jaki tworzy miłość duchowa jest układem zamkniętym. Dobro jednego w tym układzie staje się szybko i dobrem drugiego, a krzywda jednego, zaraz okazuje się i krzywdą dla drugiego. Razem taki związek ma sprzężenie zwrotne podlegające logice i myśleniu przyczynowo-skutkowemu, oraz gromadzonym zasobom doświadczeń i nauk, mądrości i rozumowi.

To sprawdzony układ skutkujący wykonywaniem pracy społeczno-użytecznej i wzrostem dobra wspólnego. Problem że wymaga uczciwości i zachowania układu w stanie zamkniętym, bo tylko taki jest odporny na pasożytnictwo.

W układzie kiedy filia doprowadza do cierpiętnictwa dobrych,

następuje jednak wyobcowanie tych co zawłaszczają korzyści z tego związku. Następuje rozhermetyzowanie układu zamkniętego. Następuje otwarcie dróg do naszego życia społecznego i politycznego dla naszych wrogów zewnętrznych i ich zdradzieckich funduszy korupcyjnych typu organizacje pozarządowe (NGO-s), czy fundacje, nie tylko „sponsorów” (sabotażystów) prywatnych (jak Soros), ale i wrogich rządów (zwłaszcza Niemiec i Norwegii).

Następuje zdradziecka praca tego komu zostały dane dobra (czy udzielone łaski, albo powierzone obowiązki) na rzecz tego co na zewnątrz, na rzecz tego co wrogie związkowi.

Wspólnoty zamknięte są zdrowe i trwałe, ale mają silnych wrogów zewnętrznych którzy chcą je przekształcać w społeczeństwa, a więc w społeczności otwarte. To wtedy wdają się do społeczności zamkniętej, społeczności ideowej czy wspólnoty podziały wewnętrzne, podziały siejące brak jedności a nawet zrozumienia wzajemnego typu filie i fobie.

A one jednak są ułożone tak, że nie tworzą układów zwalczających się, a odwrotnie – one sieją destrukcję wśród normalnych, ideowych, rozrywają ich na stronnictwa dla tych wrogów zewnętrznych.

Fobię rozumiemy albo jako bezzasadny lęk psychofizyczny, albo jako formę nienawiści. Zwykle jest to żądanie separacji od tych, których postawy są typowo przeciwne naszym. Nienawiść wtedy oznacza tylko „nie chcę cię widzieć”. Jest raczej wezwaniem do opamiętania się.

W naturze taką postawę mają ładunki jednoimienne czy bieguny magnesu jednoimienne. Przy zbliżeniu się będą się odpychały. Jest i w naturze ożywionej zasada „nie da rady oba samce”. Na tej zasadzie i samce walczą między sobą o prymat i władzę w stadzie oraz własność samic, oraz budują hierarchie siłowe. Tu pewne rzeczy z natury zwierzęcej przenoszą się i na ludzkie społeczności pogańskie (dzisiaj raczej neopogańskie).

Kiedy fobia jest nienawiścią złą świadomą, będzie miała w intencji nie tylko zwalczenie zła, ale i działanie na rzecz dobra, i dojdzie do pracy użytecznej.

Jednak źle gdy ta fobia będzie nienawiścią złą nieświadomą, a więc ślepo emocjonalną, nastawioną tylko na zwalczenie zła. Wtedy nawet jak zło zwalczy, to i tak jego miejsce zajmie inne zło.

Ten rodzaj fobii skutkuje społecznościami co prawda otwartymi, ale z ich „czapką” hermetycznie zamkniętą. Otwarcie społeczności zaś służy tylko faktycznym korzyściom „czapki”. Razem to „para w gwizdek”, ale nie tylko. Bo to nowe zło jest z zasady gorsze do wytępienia. Na tym mechanizmie wyrasta i manipulacja przez przekonywanie do wyboru „mniejszego zła”.

Otóż po jego wyborze ono zamiast być dalej jako zło zwalczane, jest traktowane jak dobro, co faktycznie oznacza uprzywilejowanie go. Zanim ludzie się połapią, ono już rozwali cały system prawa i sprawiedliwości, obrośnie w bezkarność i stronników oraz orszak sponsorów i już wyrasta na zło znacznie gorsze od tego zwalczanego (Weźmy przypadek Duda-Komorowski – Duda „mniejsze zło”).

Razem taka społeczność nie wytwarza żadnych produktów społecznie użytecznych, nie dojrzewa w człowieczeństwie.

Najgorzej gdy fobia będzie strachem a skieruje się ku dobru. Wtedy będzie bardzo wymagająca. Zaneguje otrzymane dobro, a zażąda więcej. Pracy użytecznej nie będzie żadnej, bo opór będzie za duży. Będzie tak, jakby kontaktu żadnego nie było.

Nienawiść tutaj jednak pozostaje niewyżyta (ta emocja może stać się choć patologiczną, ale trwałą decyzją życiową w randze uczucia), strach więc wciąż będzie, tylko że będzie już łączony nie z żądzą otrzymywania więcej i więcej jak dotąd, ale z obawą o nagromadzony kapitał dóbr, obawą o to, że ci skrzywdzeni dobrzy w końcu się upomną o swoje, o to co faktycznie, bo oszukańczo lub przemocą albo terrorem zostało

im zagrabione.

Tak więc ta fobia jako nienawiść i tak będzie trwała w gotowości żeby coś broić, i broić. Będzie „boi się i broi”, a im więcej zbroi, tym bardziej się boi, i znów, i znów, i znów broi... zbrodni niesyta.

Mało tego. Taka fobia będzie wtedy stawiała się i fobią fałszywą. Będzie intensywnie się starała wmówić dobrym zło i zbrodni, wpajać dobrym poczucie winy, wmawiać im że są winowajcami co do zła zaistniałego faktycznie za sprawą innych czy nawet niezaistniałego a tylko wymyślonego dla wyłudzenia roszczeń, będzie żądała naprawy urojonych krzywd.

Na pewno fobia ma potencjał potężny, zwłaszcza że przyciąga naśladowców którym podoba się związana z fobią bezkarność.

Co z tego jak oba przypadki – i filii i fobii w praktyce są coraz częściej w zastosowaniu patologicznym – ku destrukcji i anarchii.

A teraz pytanie najważniejsze: jak zaprząć do pracy jednocześnie filię i fobię? To musi być możliwe, bo w obu przypadkach władze mają korzyść, bo w obu przypadkach władze nawet zapewniają bezkarność filii i fobii (oczywiście tu jest cała zbrodnia tych władz że tylko wybranych).

Jednoczesne, bo one dziś występują obie naraz przy tej samej władzy państwowej, ta zaś może przebierać co jej się bardziej opłaci dla jej partyjniactwa i prywaty.

Pytanie tylko czy władze będą zainteresowane? Po cóż miałyby zmieniać coś, co daje im pożytek? Przecież gdyby to im korzyści nie przynosiło to by to już dawno przerwali.

Mało tego. One są tu mocno umoczone w związane z tym patologię. Przecież to one trzymają w tej chwili przełącznik filia-fobia, a więc i one decydują co w danym czasie należy kochać a co nienawidzić (jak u Orwella).

Przede wszystkim szansa na zwalczenie patologii jest w tym że i tak tu musimy interweniować. A musimy wszędzie tam, gdzie wdaje się niemoralność. I pewne formy filii i fobii – właśnie te z których władze czerpią korzyści na rzecz partyjniactwa i prywaty sięgają niemoralności. A bez moralności nie ma polityki...

Jeśli się zdecydujemy nie ruszać uzurpatorskich władz, nic nie zmienimy. Ale szansa wciąż jest. Na pewno przyszłość ludzkości leży w skupieniu się na pracy społecznie użytecznej.

Przykład: Policja łapie grupę manifestujących na ulicy z piórkiem w d. Bierze ich na komisariat i każdemu każe spisać swoje argumenty i puszcza. Później łapie grupę manifestujących z przekreślonym symbolem tęczy LGBT. Im każe to samo. Kolejność może być odwrotna. Następnym razem, to każe im się odnieść na piśmie do wypowiedzi przeciwników. Jak tych przeciwników złapie to znów im pokazuje tamte nowe wypowiedzi. Jak złapie takich co to pierwszy raz to ich potrzyma dłużej bo każe im najpierw przeczytać wszystko po czym odnieść się do końcowych argumentów. Zawsze ściśle w temacie choćby im po tygodniu przyszło siedzieć.

To samo idzie robić z każdą formą filii i fobii, formą liberalnej „wolności”, „sztuki” antykulturalnej, profanacyjnej czy demoralizującej, „praw”, poprawności „politycznej” w tym z przypadkami zarzutów co do mowy nienawiści lub mowy miłości, czy podejrzeń o antysemityzm, albo prosemityzm.

Nie ma siły żeby z czasem nie doszli do zgody, rozumnej, mądrej, logicznej i dalekowzrocznej zgody. Byleby tylko nikt z zewnątrz się nie wtrącał W NASZE WEWNĘTRZNE SPRAWY.

A efekt użyteczności społecznej na pewno będzie wielokrotnie większy jak dotychczas podejmowanych ich ścierań się z nieaktywną publicznością. Inna korzyść to że zaczną widzieć ludzi w drugiej stronie.

Autorstwo: Miarka

Źródło: Niepodlegly.pl